Stanisław Ledóchowski

Ostatni architekt króla Stasia

Zwróciła się niegdyś do profesora Aleksandra Gieysztora, dyrektora Zamku Królewskiego w Warszawie, początkująca adeptka historii sztuki o pomoc w rozpoznaniu osiemnastowiecznego, w co nie wątpiła, projektu łoża Stanisława Augusta, podpisanego: Andrzej Grzybowski architecte de Roy.

Andrzej Grzybowski w jednej z ról (1960), będącej zapowiedzią jego życiowej kreacji królewskiego architekta

Sugestia o tyle usprawiedliwiona, że autor, chociaż urodzony w 1930 r., jak mało kto rozumiał tę epokę, w której dominował kult Hellady i Romy, podzielany przez króla oraz jego otoczenie, a zwłaszcza Ignacego, Stanisława Kostkę i Jana Potockich. Oświeceni i przez los faworyzowani, odbywali nieodzowne grand tour po Italii, pozując przy sztalugach modnych malarzy, pozyskując upragnione starożytności. W takiej atmosferze powstawały dzieła zaliczane do apogeum myśli tamtego czasu, wśród nich „Pamiętnik znaleziony w Saragossie".

Nic więc dziwnego, że podobnie rozumowali twórcy polskiego klasycyzmu: Jakub Fontana, Dominik Merlini, Szymon Bogumił Zug, Jan Christian Kamsetzer... I gdyby nie cezura dwóch stuleci, można by tu dopisać Andrzeja Grzybowskiego, architekta sa Majesté Roy de Pologne. Tak też to widział Aleksander Gieysztor, powierzając mu wiele prestiżowych i odpowiedzialnych zadań.

Ich przegląd zacznijmy od Sali Koncertowej (1987), zrealizowanej w dawnej Kaplicy Saskiej. Zaproponowana przez Grzybowskiego architektura wyraża poprzez rytm kompozytowych pilastrów (połączenie cech jońskich i korynckich), zwieńczonych fryzem geometrycznych płycin, powagę i harmonię klasycznej muzyki. Wybór zielonej kolorystyki wpisuje się w ten nastrój błogiego spokoju i skupienia.

Pozostawmy muzyków strojących właśnie instrumenty, udając się w dalszą wędrówkę po Zamku. Z galerii nad Salą Senatorską możemy podziwiać rozmach jej założenia i docenić rolę, jaką w nim otrzymał monument tronu króla Stanisława Augusta. O ile sam fotel pamięta jeszcze wydarzenia, które rozegrały się tu 3 maja 1791 r., o tyle zapiecek i baldachim są już dziełem Andrzeja Grzybowskiego. Finezja linearnej kompozycji i szlachetność użytych materiałów (haft z cekinami wykonany złotymi nićmi), czynią to osiągnięcie wyjątkowym, w skali Europejskiej.

Projekt loża króla Stanisława Augusta

Tak się szczęśliwie złożyło, że zakończenie prac zbiegło się z wizytą Jana Pawła II w Zamku 8 czerwca 1987 r. Zostało to odebrane jako sygnał, wymowny znak zawarty w symbolice Orła, Korony i Tronu, przywołanej przez Papieża.

Niezależnie od uzyskanej rangi projekt ten jest częścią swoistego zespołu obejmującego także zapiecki i baldachimy tronów Stanisława Augusta w Sali Rady i w Pokoju Audiencjonalnym Starym. O ile Sala Senatorska wyraża ponadczasowy splendor królewskiego majestatu, to aranżacja w Sali Rady (1991), o wiele

skromniejsza, ukazuje nam wręcz podręcznikową kompozycję: cyfrę SAR pod koroną w otwartym wieńcu na tle pola zamkniętego bordiurą z cęgowym ornamentem. Jeszcze bardziej oszczędne rozwiązanie, bo sprowadzone do samego liniowego obramowania, zastosował Andrzej Grzybowski w Pokoju Audiencjonalnym (1990).

W ten sposób otrzymaliśmy całą gamę ekspresji i dostojeństwa.

Dla porządku dodajmy, że tę monarszą suitę uświetnia Sala Tronowa z rekonstrukcją pierwotnego zapiecka w formie purpurowej tkaniny udekorowanej haftowanymi srebrem orłami. Tylko jeden z nich jest autentyczny — służąc za wzór pozostałym. Zdarzenie w dziejach Zamku godne refleksji: oto po latach powrócił orzeł do swojego gniazda.

Obiektem, od którego zaczęliśmy nasze rozważania, jest łoże Stanisława Augusta (1985). Sypialnia Królewska, jedno z bardziej udanych wnętrz tego apartamentu, zaprojektowana została przez Jakuba Fontanę, a ukończona w 1775 r. przez Dominika Merliniego. Intymny i wytworny zarazem charakter zawdzięcza cisowej boazerii wzbogaconej złoconymi gałązkami lauru. Chociaż źródła potwierdzają istnienie królewskiego łoża, to jednak niewiele nam mówią o jego wyglądzie. Dlatego Andrzej Grzybowski stworzył zarówno łoże, jak i zwieńczający je baldachim w kształcie stylizowanego, otwartego namiotu. I tu także przyjął zielony kolor, harmonizujący z boazerią i jej złotą dekoracją.

Zapewne jest jeszcze inny powód uwrażliwienia na tę kolorystykę.

To również uprzywilejowana barwa (obok czerwieni) islamu, gdzie tak ważną rolę odgrywa obyczajowość i sztuka związana z koniem arabskim, równoległa z teatrem i architekturą, pasja Andrzeja Grzybowskiego. Pod jego ręką powsta-ją pełne niezwykłej gracji konie — ukochane dzieci Allacha, sprowadzone niegdyś z pustyni przez Sanguszków, Dzieduszyckich, Rzewuskich... Do legendy przeszedł Wacław Rzewuski, emir, żyjący w poezji Mickiewicza i Słowackiego.

Tron w Sali Senatorskiej

Dokonania w Zamku Królewskim, przywracające temu miejscu zgodny z jego przeznaczeniem charakter, nie wyczerpują zasług Andrzeja Grzybowskiego dla Warszawy. Nie można bowiem pominąć tak charakterystycznych i rozpoznawalnych apartamentów i mieszkań, zarówno w zachowanych kamienicach, jak i w nowych budynkach. O funkcjonalnym, logicznym rozkładzie, emanują urodą klasycyzu-jących dekoracji, w których najmniejszy nawet detal świadczy o wiedzy i talencie autora.

Przestrzenią już ogólnie dostępną jest Galeria Sztuki Dawnej „Connaisseur" (2004) w Pasażu Saskim przy ulicy Grzybowskiej, nawiązująca do reprezentacyjnych salonów Warszawy. Nic więc dziwnego, że u Oli Werbanowskiej spotykają się miłośnicy rzeczy pięknych, coraz mniej dziś docenianych i potrzebnych, lecz w ich świadomości nieodzownych.

Pochylając się nad pracami Andrzeja Grzybowskiego, dostrzegamy aurę osobliwego theatrum, zrozumiałą dopiero wówczas, kiedy uświadomimy sobie jej źródło, tkwiące w młodzieńczych fascynacjach przyszłego architekta. Po studiach w warszawskiej PWST (1952), wiele lat poświęci Andrzej Grzybowski teatrowi, co nie pozostanie bez wpływu na jego postrzeganie architektury jako kreatywnego decorum naszego otoczenia. I tu także ujawni się obecność Stanisława Augusta, który pozostawił nie tylko dwa teatry w krajobrazie Łazienek, lecz także powołał do życia narodową scenę,

której 250-lecie właśnie obchodzimy.

Teatralne poczynania monarchy nie były zresztą niczym nowym. Król nawiązywał tu bowiem do tradycji dworskiego teatru Wazów, zwłaszcza Władysława IV, zaspakajając zarazem swoje upodobania. O scenicznym widzeniu sztuki przez Stanisława Augusta, tak charakterystycznym dla antyku, świadczą także jego wizerunki, a wśród nich może najbardziej uwodzicielski, w stroju Henryka IV, pędzla Elisabeth Vigeé-Lebrun (Kijów). Trudno więc nie ulec pokusie skojarzenia fotografii Andrzeja Grzybowskiego z portretowym malarstwem, zwłaszcza Jana Chrzciciela Lampiego starszego. Znamienny gest dłoni został tu nieomal powtórzony za portretem Stanisława Augusta w Muzeum Czartoryskich w Krakowie. Król pozostał w obiektywie świata sztuki.

Obok artystycznych walorów prezentowanych realizacji ważne jest też stanowisko Andrzeja Grzybowskiego w dyskusji wokół konserwacji i rekonstrukcji zabytkowej architektury: odtwarzać i uzupełniać w duchu danej epoki, czy przeciwnie, poddać ją zabiegom modernizacji, dostosowując do współczesnych gustów i wyobrażeń. Odpowiedzią Grzybowskiego są jego prace. Toteż można żałować, że nie wykorzystano wrażliwości oka i sprawności ręki Pana Andrzeja przy kolejnych inwestycjach w obszarze Zamku Królewskiego: Apartamencie Księcia Józefa, Arkadach Kubickiego i Ogrodzie Górnym.

Tron w sali rady

Jedno jest pewne: Starego Miasta i Zamku nikt by już teraz nie odbudował. Naturalnie, w imię wyimaginowanej „prawdy”. I tak, pomimo protestów Muzeum w Łazienkach, unicestwiono jeden z bardziej urzekających widoków Warszawy z daleką perspektywą Belwederu, nad którym wyrósł biurowiec, przejaw wyznawanej dziś hierarchii wartości, daniny składanej nowemu stuleciu z pominięciem elementarnych wymogów estetyki i kryteriów piękna. Widocznie pojęcia te przestały już obowiązywać.

I na tym chciałbym zakończyć rozważania o naszym stosunku do przeszłości, niezastąpionego wszak ogniwa w racjonalnie pojmowanym procesie twórczym.

Wszystkim, którzy by chcieli poznać całokształt artystycznego dorobku mistrza, obejmującego również wystawne rezydencje i rewaloryzacje zabytkowych zespołów pałacowo—ogrodowych, polecam publikację Macieja Loby "Andrzej Grzybowski, polski historyzm współczesny” (2008).

„Sugestia o tyle usprawiedliwiona, że autor, chociaż urodzony w 1930 r., jak mało kto rozumiał tę epokę, w której dominował kult Hellady i Romy, podzielany przez króla oraz jego otoczenie, a zwłaszcza Ignacego, Stanisława Kostkę i Jana Potockich.”

Wnętrze Sali Koncertowej